



P. 20715

Bibl. Publ. m. st. Wwy

Dary 8/2004

P. 20715

Dodatek do Biuletynu Nr. 4 z dn. 8.8.1944 Podokręgu Nr. 2 Armii Ludowej.

OCENA SYTUACJI.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że wraz z początkiem wielkiej rozwijającej się dziś sowieckiej ofensywy letniej wkroczyła wojna w ostatnie, rozstrzygające stadium. To nowe stadium da się bez reszty określić przez to, że ofensywa straciła charakter walki o utracone tereny, stała się natomiast gigantyczną bitwą o ostateczne zniszczenie żywej siły npla, armii hitlerowskich Niemiec. Już poprzednia ofensywa sowiecka, ofensywa zimowa na froncie południowym, posiadała wiele momentów, na które dałoby się rozciągnąć pojęcie ofensywy wyniszczającej. Zastosowana wtedy strategia "sierpa i młota", prowadząc do oskrzydlenia wielkich mas npla, już wtedy wytknęła zasady dzisiejszej taktyki wojennej Związku Radzieckiego. Rozwijająca się dziś ofensywa przynosi dalsze rozszerzenie tej taktyki. W olbrzymich klinach ofensywnych, w uderzeniach najniej oczekiwanych przez konwencjonalną strategię dotychczasową, zmierza Armia sowiecka do okrążenia w ciągle tworzonych kotłach już tym razem nie poszczególnych dywizji, ale korpusów, armii, całych frontów. W ofensywie 1944 r. już nie chodzi o odzyskanie terenów dywizyjnych i przemysłowych, o odbicie tego czy innego miasta lub węzła kolejowego. Takie cele mogły przyświecać posunięciom wojennym ubiegłych lat, lat znojnego przełamywania strategicznej przewagi wroga. Dziś już nie czas na to. Czas na marsz wkrad Niemiec, na uderzenie w serce wroga. Nastała chwila, gdy wróg winien zostać osaczony, rozbity i doszczętnie zniszczony. Do tego celu zmierzało uwiecznione już powodzeniem odcięcie armii niemieckich frontu bałtyckiego, do tego zmierza ofensywny klin sowiecki zdążający z okolic Szawli w kierunku Libawy, do tego zmierza wkracająca w granice Prus Wsch. armia gen. Czeraniachowskiego, do tegoż celu zmierza ofensywny klin armii Rokossovskiego, podążający na Warszawę oraz południowy dywizyjny korpus gen. W. Kravkova. Niemie polskie są w chwili obecnej terenem w olbrzymiej skali prowadzonych manewrów oskrzydlających. Doświadczenia dotychczasowej ofensywy wskazują wyraźnie na to, że wraz ze skłonieniem defensywnej siły Niemiec, wzrasta zasięg i doniosłość osiągnięć strategicznych Sprzymierzonych, z trudnością nieraz dających się odgadnąć w pierwszej chwili.

Widzieliśmy, jak zmało w pierwszej chwili obiecującego wypadu z Mińska na Wilno rozwinęła się fantastycznie okrążenie niemieckich armii bałtyckich. Jesteśmy świadkami oskrzydlenia Prus Wschodnich od południa, zarysowują się kontury olbrzymiego kotła na lewym brzegu Wisły, obejmowanego klinami warszawskim i krakowskim. W skali tych celów, celów wybitnie strategicznych, nikną ważne dla nas odcinki zdobycze w okolicach miasta, cele najbardziej nas emocjonujące. Rozumiemy jednak, że na ziemiach Polski rozstrzygają się dziś losy wojny. Ziemie polskie stają się terenem ostatecznych zmagani. O tym należy pamiętać, oceniając tak żywo nas dziś dotykające posunięcia wojenne sił walczących na naszych ziemiach.

Jakże wygląda wobec tego dzisiejsza sytuacja Warszawy? Warszawa stanowi ostrze wielkiego klinu ofensywnego z jednej strony docierającego do południowego oskrzydlenia Prus Wschodnich, z drugiej strony do zanknięcia środkowego kotła pomiędzy Krakowem a Warszawą. Klin ten zagraża armii niemieckiej odcinka środkowego rozbitiem, rozdwójaniem, które może się okazać trzęsliwym w skutkach. Z tego też względu wróg czyni wszystko, co leży w jego sile, by postop tego klina powstrzymać, stawia mu rozpaczliwy opór na warszawskim odcinku Wisły, desperacko broniąc przyczółka Pragi i okolicy. Rzucił na ten odcinek nieprzyjaciół ostatnie najważniejsze swe rezerwy - trzy wyborowe dywizje pancerne, sprowadzone z frontu francuskiego i włoskiego. Rzucił na ten odcinek przeformowane resztki poprzednio rozbitych dywizji frontu wschodniego. Niezależnie od obrony frontalnej usiłuje nplzgrozić posuwaniu się Klinu warszawskiego od flanki wschodnio-pruskiej. Przez zaciętą obronę terenu przyczółkowego na lewym brzegu Bugu, przez utrzymanie rozpaczliwie bronionego obszaru na płu od Sielca usiłuje npl stworzyć zagrożenie flankowe, które by nie dościsnęło do dalszego rozwoju akcji w kierunku zachodnim. Dopóki dowództwo sowieckie nie zlikwiduje grup niemieckich w widłach Wisły i Bugu, dopóki

nie oprze się pewnie o dolny Bug, dopóki nie stworzy mocnych przyczółków na zachodnim brzegu Wisły, niepodobna spodziewać się szybkiego marszu na zachód, gdyż zagrażałoby to z kolei okrążeniem armii sowieckiej idącej na Warszawę. Nic dziwnego też, że w tych warunkach już tydzień trwa swymi forpocztami przez niemieckimi liniami obrony Warszawy armia sowiecka, walcząc zacięcie na swej północnej flance pod Siedlcami, przegrupowując wobec koncentracji niemieckiej swe siły do uderzenia czołowego, powoli ale nieustannie oskrzydłając Warszawę. Przerwanie bombardowań kolejowego węzła Warszawy, brak jakichkolwiek enuncjacji sowieckich w sprawie odcinka warszawskiego frontu, wreszcie brak wezwań do powstania, jakie w chwili szturmu na miasto armia sowiecka zwykła do ludności wydawać - wszystko to wymownie podkreślało chwilową pauzę w posuwaniu się marsz. Rokossovskiego na miasto. Zresztą doświadczenie poucza nawet postronnych obserwatorów o tym, że w chęci oszczędzenia miast dowództwo sowieckie unika z reguły ataku frontalnego na większe miasta, zdobywając je dopiero po uprzednim okrążeniu. Jak opłakany byłby los Warszawy w wypadku, gdy nawet błyskawicznemu zdobyciu miasta nie towarzyszyłoby trwałé zabezpieczenie i rozbudowanie flank, łatwo sobie wyobrazić. Wielokrotne przechodzenie miasta z rąk do rąk, front przebiegający bezpośrednio przez miasto - niebezpieczeństwa tych sytuacji mówią same z siebie.

Na wieść o zbliżającej się chwili wyzwolenia lud Warszawy chwycił za broń, by atakiem od wewnątrz pomóc bohaterom sprzymierzalcom obalić bestię hitlerowską w tak ważnym dla niej bastionie obrony, jakim jest Warszawa. Lud stolicy, którego najlepsi synowie - partyzanci Warszawy - w nieustającej podjazdowej walce z najeżdżącą niemieckim dzień w dzień zadawali dotkliwe straty tyłom, transportowi i administracji wroga, na hasło walki zbrojnej, walki otwartej nie odpowiedział odmownie. Armia ludowa, stojąc na stanowisku, że walka z wrogiem nie może skłabnąć ani na chwilę, popiera każdą formę tej walki. Walki, która w warunkach przewagi materialnej nieprzyjaciela mogła dotychczas nosić charakter jedynie partyzancki, walki podjazdowej i dywersyjnej, a która dziś może w obliczu sytuacji zostać przesunięta na nowe pozycje otwartego wystąpienia. Dążąc do zjednoczenia wszystkich sił demokratycznych, ożywionych szczerą chęcią walki, uważamy, że nie czas na krytykę i rezonerstwo, nie czas na spory, czy właściwie wybrano chwilę czynu zbrojnego. W chwili, gdy armia niemiecka broczą krwią w ostatecznej klęsce, gdy wewnętrzny rozkład rozsądza państwo Hitlera o środka, gdy każdy dzień jest dniem wielkich zwycięstw Sprzymierzonych, gdy odpadają ostatni sprzymierzeńcy - wamale Niemiec, gdy wreszcie lud uciemiężonej Europy wszędzie chwyta za broń, dochodząc swych praw do wyzwolenia narodowego, w tej chwili jedno tylko hasło, jedna tylko myśl powinna przywieść każdego Polakowi: Walka na śmierć i życie o wolną Ojczyznę, o wolną Warszawę!